



## **„Zbiory z sadu i ogrodu” sł. I muz. J. Kucharczyk**

1. Już owoce i warzywa  
pięknie nam dojrzały,  
więc w jesienny dzień słoneczny  
plony pozbieramy.

W sadzie rosną słodkie gruszki,  
na powidła śliwki,  
żółte i czerwone jabłka  
i smaczne malinki.

2. A w ogrodzie jest marchewka,  
pietruszką, selery,  
teraz wszystkie te warzywa  
z mamą wykopiemy.

W piwniczce je przechowamy  
aż do końca zimy,  
bo sałatki i surówki  
chętnie z nich robimy.





## W. Kostecka „Na rynku”

Jak tu dzisiaj kolorowo!

Ile pokus na straganach,  
ile warzyw i owoców...

– Trudny wybór – mówi mama.

– Weźmy pora i kapustę,  
marchew, szczypior,  
nać pietruszki,

pomidory i ziemniaki,  
cztery jabłka i dwie gruszki.

Może jeszcze winogrona?

Wyglądają na dojrzałe.

I kilogram pomarańczy.

Zobacz, jakie okazałe.

– Mamo, spójrz, tam są banany,  
mandarynki i morele.

– Chyba czas do domu wracać,  
bo nasz koszyk jest już pełen!





## I. Fabiszewska "Ola w sadzie"

Poszła Ola do sadu  
z koszykiem  
po jabłka.

Sad ją pięknem zachwycił,  
więc pod drzewem usiadła.

Zobaczyła jabłuszko,  
wziąć do ręki je chciała,  
lecz tu nagle nad uchem  
osa jej zabrzęczała.

Przestraszyła się Ola,  
ręką lekko machnęła,  
wzięła koszyk do ręki,  
pod jabłonią stanęła.

– Tyle jabłek dokoła...  
– powiedziała cichutko.  
– To zostanie dla osy  
– i pobiegnęła szybciotko.

## "Dary jesieni"- I. Salach

Jesień stawia swoje kosze,  
- piękne dary dla was niosę.

Z pola, sadu i ogrodu  
nie zabraknie z lasu miod u.

Na jabłoni są jabłuszka,  
z gruszy żółto błyszczą gruszką.

Śliwa - śliwki zrzuci w koszyk  
na kompoty będzie dosyć!

Trzeba zwozić z pól ziemniaki,  
brukiew, marchew i buraki.

Mama robi marynaty  
dla córeczki, syna, taty.

Zimą w kuchni usiądziemy  
przy słoikach się zbierzemy

i zapachnie lato u nas,

Gdy za oknem gna wichura.



# M. Strękowskiej-Zaremby Cukier.

– Gdzie są moje cukierki? Te od babci. Leżały na biurku – Olek miał wielką ochotę na coś słodkiego. Rodzice nieczęsto kupowali słodycze, więc telod dziadków były bezcenne.

– Pewnie zjadłeś i zapomniłeś – powiedział tata.

Olek zrobił zgorszona minę. – O zjedzeniu cukierków nie można zapomnieć – stwierdził stanowczo.

Zerknął na Adę, która bawiła się w przyjęcie imieninowe z pluszowymi misiami. Wlewała właśnie „herbatkę” z małego dzbanka do maciupkich filiżanek. – Widziałaś moje cukierki? – zapytał.

– Widziałam. Zrobiłam z nich cukier – odpowiedziała siostra.

– Co?! – Olek aż złapał się za głowę.

Rodzice wy pytali Adę o szczegóły. Okazało się, że pokruszyła cukierki, wymieszała okruchy z kulkami plasteliny i takim „cukrem” osłodziła herbatkę dla misiów.

Olek nie ukrywał rozżalenia. – Ja nie mogę! Z cukierków nie robi się cukru, tylko zzz...

No właśnie, z czego?

Olek wiedział, że cukier wytwarza się w cukrowni, lecz nie miał pojęcia z czego. Gdy kilka dni później był w odwiedzinach u dziadka, który mieszkał w pobliżu cukrowni, zapytał go o to.

– Z buraków cukrowych – odpowiedział dziadek.

W oczach Olka pojawiło się niedowierzanie. Zastanawiał się, czy dziadek mówi poważnie, czy żartuje. Z buraków mama gotowała barszcz, a tata robił z nich surówkę...

Może jednak Ada miała rację, gdy mówiła, że cukier robi się z cukierków?

Dziadek uśmiechnął się tajemniczo i zaproponował Olkowi wycieczkę rowerową. Po paru chwilach byli już w drodze. Zatrzymali się w pobliżu wysokich budynków cukrowni. Dziadek zadzwonił do kogoś.

– Doskonale! Mam tu znajomego inżyniera. Zobaczysz wszystko na własne oczy – powiedział po skończonej rozmowie.

Znajomy dziadka miał krótką kocią bródkę i krzaczaste brwi. Pokazał Olkowi plac wypełniony górą buraków cukrowych. Były inne niż te na zupę i surówkę. Większe, prawie białe. Potem, tropem buraków, poszli obejrzeć, co się z nimi dalej dzieje. Najpierw były myte, następnie krojone w krajalnicy, później trafiały do kolejnych wielkich kotłów. Na koniec powstawał z nich sok buraczany, a z niego – cukier.

– Moja siostra mówi, że cukier robi się z cukierków – zdradził inżynierowi przy pożegnaniu. – Szkoda, że się przeziębiła i nie przyjechała z nami.

Trzeba przyznać, że Ada miała czego żałować. Nie tylko ominęła ją wycieczka do cukrowni, ale i wizyta w cukierni na pysznych cukrowych bezach.

– Cukier robi się z buraków cukrowych! Widziałem wszystko na własne oczy! Wszyściutko! – wykrzyknął Olek, ledwie wrócił od dziadków do domu.

Ada siedziała na łóżku zawinięta w koc.

– Nie wierzę, a psik! – kichnęła.

– Dlaczego, córeczko? – spytała mama.

– Bo moje oczy tego nie widziały – wyjaśniła z powagą.



# Kłótnia kaloszy (sł. i muz. K. Gowik).

1. Pada z nieba deszcz, zimny deszcz.

Wieje z nieba wiatr, zimny wiatr.

A moje kalosze po wodzie chlapu-chlap!

A moje kalosze po błocie ciapu-ciap!

Ref.: Kap, kap, kap, kap, kap, kap!

Ciapu-ciapu, ciap!

2. Aż jednego dnia kalosz siadł,

a z kaloszem też jego brat.

I postanowili, że pójdą sobie w świat.

I postanowili, że pójdą sobie w świat.

Ref.: Kap, kap, kap...

3. Jeden kalosz chciał w sklepie stać,

drugi kalosz chciał w piłkę grać.

Niech ktoś ich pogodzi, bo zaraz pójde spać!

Niech ktoś ich pogodzi, bo zaraz pójde spać!

Ref.: Kap, kap, kap

4. Prawy kalosz aż tupnął: tup!

Lewy kalosz aż skoczył: siup!

Kto rozsądzi kłótnię, by spokój wrócił tu?

Kto rozsądzi kłótnię, by spokój wrócił tu?

Ref.: Kap, kap, kap...

5. No i wreszcie już kłótni kres.

Mama mówi: – Chodź witać deszcz!

Pójdziemy po wodzie i dwa kalosze też!

Pójdziemy po błocie i dwa kalosze też!

Ref.: Kap, kap, kap...

